

ROBOTNIK

Cena numeru 5 kop.

W drodze organiza-

cyjnej 3 kop.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej (Fracja Rewolucyjna).

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach lokautu łódzkiego!

Co dalej?

—

Za kilka dni będzie można zupełnie ściśle określić skład drugiej reprezentacji narodów państwa rosyjskiego — reprezentacji, która się zbierze niebawem w odświeżonym pałacu Taurydzkim w Petersburgu. Dowiemy się wówczas, ile posłów należy do prawicy rządowej, ile do centrum, ile do lewicy. I te jednak dane, które już dziś rozporządzamy, pozwalają nam wysnuć szereg wniosków, pomimo, że są niezupełne.

Przedewszystkiem stwierdzić można, że większość deputowanych drugiej Dumy nie będzie należała do obozu rządowego. Pod tym względem klęska rządu jest widoczna dla wszystkich. Porażka ta jest tym dotkliwsza, że rząd nie zaniedbał niczego, aby zapobiedz wyborowi kandydatów opozycji. Poczynając od „wyjaśnień” senatu, a kończąc na bezwzględny usuwaniu z widowni wyborczej niemiłych rządowi kandydatów — wszystkie „środki zaradcze” zostały użyte. Już w trakcie rozwijania się akcji wyborczej terror rządowy potęgował się z dnia na dzień — w miarę tego, jak się ujawniała kruchość pozycji stronników rządu. Aresztowania wyborców, pozbawianie niebezpiecznych kandydatów prawa wyboru przez wytoczenie im procesów, kasowanie dokonanych już wyborów — oto czym walczy dziś rząd, przyparty do muru.

A jednak, pomimo tych rozpaczliwych wysiłków, nowa Duma będzie posiadała ogromną większość opozycyjną. Albowiem nastrój opozycyjny ogarnął dziś daleko szersze warstwy, aniżeli to było podczas pierwszych wyborów. Wyniki głosowań dotychczasowych wskazują bardzo wyraźnie na wzrost usposobienia opozycyjnego w masach chłopskich, co dla rządu było niewątpliwie niespodzianką. Wskazują one dalej na znaczne rozszerzenie się wpływów organizacji socjalistycznych tak po miastach, jak i po wsiach. Wieszcie wynika z nich, że stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne nic a nic nie straciło na znaczeniu pomimo szykan rządowych. A co już najbardziej chyba musi krwawić serca kierowników polityki rządowej — to słabość partji umiarkowanych i kompromitująca bezsilność jawnych zwolenników samowładztwa carskiego.

Tak więc nowa Duma będzie wyrazem usposobienia większości „obywateli” rosyjskich. I można śmiało powiedzieć, że, jeśli wyraz ten nie zupełnie odpowie nastrojowi ogółu, to jedynie z tego względu, że będzie jeszcze za mało opozycyjny. Nie ulega bowiem wątpliwości, że terror rządowy zrobił swoje i że skutkiem teroru, przybierającego najrozmaitsze formy, rządowi udało się urwać opozycji znaczną liczbę głosów, na czym skorzystały żywioły wsteczne. Duma więc będzie, przy całej swej opozycyjności, mniej radykalną od ludności państwa rosyjskiego. I ten fakt nie rokuje nic pocieszającego sierom rządowym.

Wobec nowej, tak samo, albo i jeszcze bardziej opozycyjnej, Dumy rząd znajdzie się w położeniu niezmiernie trudnym. Gdyby jeszcze opozycyjność Dumy nie odpowiadała stopniowi opozycyjności społeczeństwa, w takim razie można ją spróbować rozpędzić powtórnie. Ale

wobec większego natężenia opozycyjności społeczeństwa, aniżeli Dumy, skutek rozpędzenia tej ostatniej jest bardziej niż wytpliwy. Nowa bowiem — trzecia — Duma bardzo łatwo może osiąść jeszcze znacznie większą większość opozycyjną i — w takim wypadku — odwołanie się do narodu skończyłoby się nowym fjaksem, nową kompromitacją. Rozpędzenie drugiej Dumy i zwołanie nowej na podstawie jakiegos arcywstecznego prawa wyborczego, co się niewątpliwie uśmiecha doradcom cara Mikołaja, byłoby wyjściem, ale chwilowym i zupełnie niewystarczającym, a to z następujących powodów.

Duma potrzebna jest caratowi nie tylko jako środek uzyskania pożyczki zagranicą, ale i jako oręż walki z rewolucją. Można toceń zapasów „parlamentarnych” w gmachu pałacu Taurydzkiego działa bardzo uspokajająco na partje rewolucyjne. Raz uwierzywszy, że uda się im zrobić Dumę „ośrodkiem walki rewolucyjnej”, powoli będą one musiały przystosować się do form walki „parlamentarnej” i wyrzec się walki zbrojnej. Dlatego też zwabienie żywiołów rewolucyjnych do Dumy, jest na rękę rządowi — byle oczywiście żywioły te znalazły się tam w niezbyt znacznej ilości. Otóż Duma, wybrana na podstawie bezwzględnie wstecznego prawa wyborczego, tej roli uśmierczycielki rewolucji nie odegra. Duma zupełnie nie odpowiadająca nastrojowi ogółu, będzie ciałem pozbawionym wszelkiego znaczenia, żywioły zaś rewolucyjne, odepchnięte od dumskich podwojów, w dalszym ciągu będą organizowały walkę — ostrą, zaciętą, bezwzględną na śmierć i życie.

Rozpędzenie i niezwoływanie Dumy w jeszcze większym stopniu przyczyni się do rozwoju walki rewolucyjnej. Albowiem nawet umiarkowanie-konstytucyjne siły społeczeństwa, nie znajdując ujścia w pokojowej walce parlamentarnej, muszą zwrócić się do popierania ruchu rewolucyjnego.

Pozostaje zatem jeszcze jedno wyjście. Rząd godzi się z faktem dokonany, uznaje drugą Dumę za prawowite przedstawicielstwo ludności i pragnie zaspokoić jej żądania. Ale nie trzeba chyba zbyt dużo słów tracić na dowodzenie, że ustępstwa, jakie rząd dzisiejszy poczynić zechce, nie mogą zaspokoić w najmniejszym stopniu potrzeb 140 miljonowej ludności państwa rosyjskiego. Ani kwestji agrarnej rząd nie rozstrzygnie tak, aby zaspokoić „głód ziemi” chłopów, ani sprawy robotniczej nie załatwi on należycie, ani burzących się „kresów” nie uspokoi przez zapewnienie samodzielnego rozwoju ujarzmionym przez carat narodowościom. Te ustępstwa, jakie rząd dzisiejszy może uczynić, będą tylko nędznymi plasterkami, niezdolnymi do uleczenia trawiącej potworne cielsko Rosji choroby. Wkrótce więc ludy państwa carów będą musiały poznać się na całej mizerji parlamentarizmu rosyjskiego i wejść na drogę rewolucji.

I — albo ruch rewolucyjny będzie tak silny, że odrazu zmiecie do reszty wszelkie pozostałości despotyzmu, albo też w przeciwnym razie Rosję czeka bardzo długi okres wewnętrznego rozkładu i gnicia jej organizmu państwowego. My zaś musimy być przygotowani i na jedną, i na drugą ewentualność.

Klasowość a patriotyzm.

I.

Nie masz dzisiaj narodów jednolitych, bo wszystkie narody rozbite są na klasy. Odbija się to też na patriotyzmie. Patriotyzm jest to uczucie naturalne, mocno tkwiące w duszy ludzkiej. Ale w społeczeństwie klasowym patriotyzm nie jest jednolity, ma on z konieczności zabarwienie klasowe. Można więc powiedzieć, że każda klasa ma swój patriotyzm, to znaczy właściwe sobie pojmowanie i odczuwanie dobra ogólnego narodowego.

Patriotyzm klas posiadających ściśle jest związany z ich interesami klasowymi. Niepodobna im wyobrazić sobie narodu bez klas, narodu rzeczywicie jednolitego, związanego wspólnością i rzetelną solidarnością. Klasy posiadające łaskawie chcą uchodzić za „przewodników narodu”, za „starszych braci”, za opiekunów i dobrodziejów „maluczkich”. A co znaczą wszystkie te szumne słówka? Oto, że oni chcą być pasterzami, a naród uważają za stado. Oni kochają to stado, opiekują się nim, dbają o jego potrzeby, no i strzygą je oczywiście jak się patrzy... Ale, gdyby im powiedziano: hola, panowie, „stado” zmądrzało, nie potrzeba mu opiekunów i pasterzy — jakżeby się zdziwili i przerażili. Bo naród ma dla nich wartość o tyle, o ile oni stoją na jego czele jako „starsi bracia”, mając z tego „starszeństwa” i dochodzący dobre i honor nie lada... Inaczej narodu nie rozumieją. I dla tego też wszystko, co odpowiada ich interesom, nazywają zaraz interesem narodowym.

Robotnicy strajkują... Gwałtu! to przemysł narodowy ginie!

— Nie, panowie, to nie przemysł narodowy ginie, to tylko robotnicy chcą powiększyć swój udział w korzyściach, płynących z ich pracy. Naród na tym zyskuje, a w najgorszym dla was wypadku — zmniejszą się tylko pokaźne zyski wasze.

Lud pracujący chce równych praw dla wszystkich, żąda powszechnego prawa głosowania... Gwałtu! co się stanie z narodem. Zapanują ciemne masy, proletarij i chłopci będą górą.

— Nie, panowie, narodowi nic złego się nie stanie. Naród tylko zyska na tym, że wszyscy dopuszczeni zostaną do udziału w rządach, że nie będzie wyzutych z praw. A jeżeli stanie się jaka krzywda przywilejom waszym, tym lepiej dla — narodu!

Takich przykładów zaślepienia klasowego można przytoczyć bardzo dużo. Mniejszość uprzywilejowana i panująca zawsze chce przemawiać w imieniu narodu, zawsze uważa swój interes za interes narodu.

Dawniej w Polsce za „naród” uchodziła tylko szlachta, bo ona przywłaszczyła sobie wszelkie prawa i przywileje, usunęła inne warstwy społeczne od życia politycznego i narodowego i samowładnie stanowiła o losach kraju. No i, nawiasem mówiąc, gospodarowała tak dobrze, że cały kraj w przepaść pociągnęła i ojczyznę zatraciła.

Dziś już jeden stan nie może tak samowładnie rządzić, jak niegdyś. Ale klasy posiadające i dziś na każdym kroku mają pretensję do tego, że są „czołem narodu”, że ich wola jest wolą narodu, ich interesy narodowymi interesami.



A czym w rzeczywistości są te górne warstwy narodu? Niech nam odpowie Mickiewicz:

..... Nasz naród jak lawa:
Z wierzchu sucha i twarda, zimna i plugawa,
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębił
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi.

II.

Zstąpmy do głębi... Widzieliśmy patriotyzm klas posiadających. One (jak się wyraził słynny rewolucjonista polski Mierosławski) podzieliły ojczyznę na tysiące ojczyzn „prywatnych“, to jest prywatnych majątków, źródeł wyzysku i dochodu. I na tym interesie swoich „ojczyzn prywatnych“ zasadzają klasy posiadające swój patriotyzm, interes ojczyzny.

Inny jest patriotyzm głębin społecznych — ludu pracującego.

Lud pracujący walczy o swoje interesy klasowe, ale interesy te wyglądają całkiem inaczej, niż interesy klas posiadających. Interesy pracy to przecież coś zgoła odmiennego od interesów kasy ogniotrwałej, worka pieniężnego, słowem od interesów kapitału i wyzysku. Praca to podstawa bytu całego narodu, to pierwszy warunek jego istnienia i rozwoju. Kto więc popiera interesy pracy, ten wzmacnia wiecznotrwałą podstawę narodu i społeczeństwa. Kto zaś bierze w obronę zyski kapitalistyczne, ten nie naród popiera, lecz haracz, składany przez naród „silnym tego świata“. Interes pracy, to interes ogromnej większości — i ci, którzy dla tej większości pracują, to jest socjaliści, lepszą chyba oddają przysługę narodowi, niż ci, którzy duszą i ciałem oddani są mniejszości bogaczy.

Walcząc o swoje interesy klasowe, lud pracujący — i jedynie lud pracujący — ma na widoku zarazem dobro całego społeczeństwa. Klasie robotniczej nie chodzi o przywileje, ale przeciwnie o zniesienie przywilejów, nie o panowanie, ale przeciwnie o zniesienie panowania jednej warstwy nad drugą. Ta społeczna polityka proletariatu jest zarazem najlepszą narodową polityką.

Były czasy, kiedy naród był podzielony na stany, to jest na oddzielne warstwy, z których każda miała inne stanowisko prawne, osobne prawa i przywileje. Dwa „wyższe“ stany: szlachta i duchowieństwo wszystkie korzyści życia społecznego sobie zagarnęły. Lud pracujący miał tylko „przywilej“ nędzy, ślepego posłuszeństwa, był podstawą, na której wspierał się cały naród, ale z praw narodowych był wyzuty.

Obecnie naród podzielony jest na klasy, to jest na warstwy, różniące się położeniem ekonomicznym. Mniejszość, ekonomicznie silna, rządzi narodem i chce uchodzić za czoło narodu.

Socjaliści dążą do tego, żeby w narodzie nie było klas, żeby naród był jednolity. A kiedy znikną różnice klasowe, wtedy na dobre zapanauje jedność i wspólność w narodzie, wtedy naród rozkwitnie wspaniale, jako duchowy, bratymczy związek ludzi wolnych i równych. Ojczyzna dla nikogo już nie będzie macocha.

Każdy, kto umie patrzeć, ten widzi, że im więcej lud ma praw i wolności, im bardziej jest świadomy swoich zadań społecznych, im bardziej oświecony, tym silniejsza jest jego świadomość narodowa, tym bardziej podsyca on swoim tchnieniem połącznym życie narodowe. „Nie masz ojczyzny dla niewolników“ — wołał Mirabeau (Mirabo) przed Wielką Rewolucją francuską. Lecz gdy Rewolucja stworzyła ludzi wolnych, gdy zniosła przywileje średniowieczne i dała ludowi prawa, jakież potężny zapal patriotyczny ogarnął masy pracujące! Lud poczuł się narodem — i piersią swą bohaterską osłonił Francję przed zoldactwem sprzymierzonych monarchów Europy.

To też, kiedy klasy posiadające łączą swoje przywileje ze sprawą narodową, kiedy ojczyznę chcą wziąć w pacht i uważają ją za dojną krowę, — świadomy lud pracujący powtarza okrzyk dawnych demokratów polskich: „my drugą, wam przeciwną, jesteśmy ojczyzną“ — ojczyzną, do której przyszłość należy.

III.

Polityka narodowa proletariatu, jak to wiadać z poprzedniego, jest prosta i jasna: zmierza ona do rozwoju wszystkich sił narodowych, materialnych i duchowych, na gruncie demokracji i postępu społecznego. Proletariat energicznie przyczynia się do rozwoju narodowego, lecz dąży do usunięcia z niego wszelkich przywilejów klasowych z jednej strony, wszelkich

przywilejów narodowych, to jest wyzyskiwania i ciemnienia jednego narodu przez drugi — z drugiej strony.

Proletariat popiera gorąco rozwój kultury, to jest oświaty i cywilizacji narodowej. Albowiem proletariat łaknie wiedzy, proletariat chce mieć dostęp do wszystkich skarbów duchowych narodu swego i całej ludzkości. Postępy socjalizmu ściśle są związane z postępami kultury. Ruch społeczny i rozwój kultury ciągle oddziałują na siebie wzajemnie: każde zwycięstwo klasy robotniczej podsyca kulturę i — odwrotnie — kultura wspomaga dobroczynnie ruch robotniczy, nadając mu szeroki rozmach i świadomość, ujmując go w piękne, szlachetne formy. Lud pracujący ma tedy wszelkie powody do cieszenia się z postępów kultury w swoim kraju i do czynnego ich popierania.

Niemniej jak o kulturę, proletariat dbać musi o wolność i prawa narodowe, bo zresztą te dwie rzeczy: kultura i wolność są ściśle związane. Ucisk narodowy przynosi zawsze krzywdę kulturze narodowej, a przez to i sprawie robotniczej. Ale ucisk narodowy wywołuje inne jeszcze szkodliwe skutki. Prawie zawsze jest on połączony z wyzyskiem ekonomicznym jednego kraju lub narodu przez drugi, czy to w ten sposób, że z kraju uciskanego wyciska się nadmierne podatki, a o potrzeby jego zgoła się nie dba, czy też w ten sposób, że krajowi takiemu nie dają należycie się rozwijać pod względem gospodarczym, np. gnębiąc jego przemysł na korzyść kraju panującego, wydzierając ludności miejscowej ziemię i t. p. Ucisk narodowy połączony jest dalej z najrozmaitszymi prawami wyjątkowymi i poprostu z bezprawiami wszelkiego rodzaju, z pozbawieniem narodu ciemzonego tych praw obywatelskich, które przysługują narodowi panującemu. Wreszcie ucisk narodowy jest tym szkodliwy, że narzuca krajowi ciemzonemu obce formy i instytucje społeczno-polityczne, nieraz całkiem nieodpowiednie, niezgodne z jego potrzebami i stopniem jego rozwoju. Naród polski od czasu rozbiorów doświadczył na sobie wszystkich tych środków niewoli narodowej.

A wszystkie skutki ucisku narodowego klasa robotnicza odczuwa boleśnie, nieraz o wiele dotkliwiej, niż klasy posiadające. Bo te ostatnie, nawet w najgorszych warunkach politycznych i narodowych, kryją się od ciosów za szaniec swoich „ojczyzn prywatnych“, innymi słowy: dzięki swojej sile ekonomicznej jakoś sobie radzą. Robotnik zaś i włościanin tym silniej odczuwają ucisk narodowy, że są i pod względem ekonomicznym upośledzeni. Dla ludu pracującego dostęp do oświaty jest wogóle daleko trudniejszy, niż dla klas posiadających; jeżeli więc w dodatku szkoła jest obca i służy celom wynaradawiania, to najgorzej to się odbija na robotnikach i włościanach. Tak samo ucisk narodowy w urzędach, w sądach, w wojsku i t. d. daleko mocniej dokucza ludowi pracującemu, niż burżuazji i szlachcie.

A i to jeszcze trzeba wziąć pod uwagę, że klasy, która ma przed sobą wielkie cele do spełnienia, dla klasy robotniczej — każda krzywda społeczna, każda postać ucisku nabiera zgoła innego znaczenia, niż dla klas posiadających. Dla proletariatu ucisk narodowy, to ważna przeszkoda na drodze pełnego wyzwolenia. Proletariat jest klasą rewolucyjną i — jako taka — bierze gorąco do serca wszelkie krzywdy społeczne i daje im energiczny odpór. W walce o wolność i niepodległość narodową, ta niepodległość jest właśnie najbardziej stanowczym wyrazem i najlepszym zabezpieczeniem wolności narodowej; lud pracujący nie kwęka, nie dyplomatyzuje, nie prosi i nie ucieka się do przeróżnych wybiegów, jak klasy posiadające, lecz śmiało chwyta byka za rogi i — potyka się na ostre.

„Lewica“ przeciwko wspólnemu zjazdowi partyjnemu.

W № 210 „Robotnika“ zamieściliśmy dwa dokumenty w sprawie zwołania zjazdu ogólnopartyjnego. Dla tych, którzy przeczytali list naszego C.K.R. i którzy zestawili ten list z odpowiedzią nań C.K.R. Frakcji Umiarkowanej, wszel-

kie komentarze były zbyteczne. Albowiem króciutka odpowiedź władzy naczelnej Frakcji Umiarkowanej, przysłana nam w dwa tygodnie po doręczeniu listu naszego C. K. R., jest niezmiernie wymowna. To też ograniczyliśmy się wzmianką, stwierdzającą, że kierownicy Frakcji Umiarkowanej, rozumiejąc, iż zjazd ogólnopartyjny pogrzebałby niechybnie cały ich kierunek, postanowili do takiego zjazdu nie dopuścić i użyli w tym celu prawdziwie dziecinnego wybiegu.

W świeżo wydanym № 204 „Robotnika“ znajdujemy artykuł, który usiłuje owemu wybiegowi nadać pozory poważnego kroku i jednocześnie osłonić obawę wobec zjazdu ogólnopartyjnego całym szeregiem frazesów, mających krok ten uzasadnić.

Nam chodzi o to, aby ogół towarzyszy-robotników zdawał sobie zupełnie dokładnie sprawę z tego, do czego my dążymy. Nam chodzi o to, aby proletariat, zorganizowany w P.P.S., zrozumiał dobrze, jakie jest położenie naszej partii. Dla tego też postaramy się wyświetlić wartość istotną tych frazesów, które kierownicy Frakcji Umiarkowanej usiłują upozorować swą odmową na naszą propozycję wznowienia dawnej jedności partii. I uczynimy to, pomimo przykrości, z jaką ta robota jest połączona.

Przykreść zaś polega na następującym. My uważamy, że w walce ideowej pomiędzy socjalistami powinno się posługiwać tylko czystymi środkami. Uznajemy, że walka ta może być ostra, nieraz gwałtowna, ale są granice, których w tej walce przekraczać niewolno. Krytykujemy się wzajemnie z całą bezwzględnością, ale w tej krytyce opierać się musimy na faktach — na faktach stwierdzonych. Kto przejrzy jedenaste numerów wydanego przez nas „Robotnika“, ten zobaczy, że, ilekroć zarzucaliśmy coś kierownikowi t. zw. „lewicy“, zawsze powoływaliśmy się na fakty, których prawdziwości nie zaprzeczono ani razu. Nasi przeciwnicy, chcąc nas sądzić, mają do rozporządzenia niegorszy zapas materiału w postaci wydanych przez nas pism, broszur, odezw i t. d. Zdawałoby się, że tego zupełnie wystarczy do określenia, czym jesteśmy, czego chcemy, do czego dążymy. Wszak naszą zasadą jest właśnie zupełnie otwarte, szczerze, niedwuznaczne wypowiedzanie się w każdej poruszonej kwestji. I tym właśnie przedewszystkim zaskarżamy sobie sympatię i szacunek czytających nasze wydawnictwa ludzi.

Ale „Robotnik“ Frakcji Umiarkowanej nie chce, czy też nie może przyjąć takiej walki. Szermuje więc on anegdotkami, których prawdziwości nikt nie zdoła sprawdzić, i na tych anegdotkach opiera swój sąd o nas. Czem że jak nie zbiorem anegdotek jest np. taki ustęp artykułu „Robotnika“: „W Łodzi oficjalni przedstawiciele frakcji pozwalali sobie na zebraniach rzucać cień na finansową uczciwość dawnych zarządów partii! W tej samej Łodzi siłą brauningów wymuszono od kasjerów partyjnych zebrane składki, „konfiskując“ je na rzecz frakcji. W Zagłębiu, a także w Łodzi, w Warszawie i w innych miejscowościach systematycznie i stale probowano odwoływać się w walce z partją do instynktów antysemickich mniej uświadomionych robotników“

Pomyślcie sobie, towarzysze, co by było, gdybyśmy chcieli zniżyć się do podobnego poziomu walki?! Przecież na każdą z powyższych plotek i anegdotek możnaby odpowiedzieć całym szeregiem takich samych „argumentów“, opartych na tym, że ktoś komuś gdzieś coś powiedział albo zrobił.

Niestety, omawiany artykuł „Robotnika“ Frakcji Umiarkowanej w znacznej części jest oparty na takich właśnie „argumentach“. Po usunięciu ich, pozostaje bardzo nie dużo materiału do oceny krytycznej. Cały ten materiał sprowadza się właściwie do dwóch, jednakowo nie wytrzymujących krytyki, argumentów przeciwko naszej propozycji. Rozpatrzymy je bliżej.

My żądamy zjazdu federacyjnego w tym celu, aby uchwały, które na nim zapadną, nie były rezultatem przegłosowania mniejszości przez większość. Ta ostatnia bowiem może być zupełnie przypadkową. Taka zaś, sztucznie osiągnięta przez nią, przewaga nie tylko nie doprowadziłaby do pożądanej jedności, ale jeszcze bardziej pogłębiła by rozłam. Zdawałoby się, że takie postawienie kwestji przez nas jest niczym innym, jak tylko dowodem szczerzej chęci zażegnania rozłamu i dobrej woli z naszej strony. Albowiem „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi“ i przy obecnym stanie i rozwoju naszej roboty,

stanowczo nie my znaleźlibyśmy się w mniejszości na zjeździe, zwołanym nie na podstawie federacyjnej i nie nam zagrażałoby przegłosowanie większością głosów.

Proponując kierownikom Frakcji Umiarkowanej omówienie sprawy zjazdu federacyjnego, ani słówka nie powiedzieliśmy jeszcze o tym, jak się mają odbywać głosowania na takim zjeździe. Można je bowiem przeprowadzić różnorako — czy to według frakcji, czy według liczby obecnych, czy też w jeszcze jaki inny sposób. Tymczasem „Robotnik“ pisze (i tu jak sztyło w worku — wylazi strach kierowników Frakcji Umiarkowanej wobec wspólnego zjazdu), nie wiedząc jeszcze nic a nic, jak głosowanie na zjeździe będzie wyglądało: „Taki zjazd byłby niedorzecznością, nie mógłby bowiem o niczym rozstrzygać“. Kierownicy Frakcji Umiarkowanej chwytają się rozpaczliwie wyrazu „federacyjny“, sądząc, że czytelnicy ich „Robotnika“ nie rozumieją, o co tu chodzi i rozgrzeszą ich z odrzucenia naszej propozycji.

Tak więc pierwszy argument przeciwko wspólnemu zjazdowi jest zupełnie chybiony i obliczony jedynie na naiwność ludzką.

Nie lepiej jest i z drugim argumentem. Brzmion tak: „C. K. R. działa w granicach, zakreślonych ustawą organizacyjną P. P. S. Co łamie ramy tej ustawy, tego C. K. R. niema prawa robić. A ustawa nasza nie zna żadnych „frakcji“ ani zjazdów „federacyjnych“. Argument ten ogromnie przypomina postępowanie biednego posła polskiego w Madrycie, który, dostawszy obłąkania po rozbiore Rzeczypospolitej, w dalszym ciągu wciąż jeszcze zachowywał się jak ambasador niepodległego mocarstwa i żądał, aby go odpowiednio traktowano.

Kierownicy Frakcji Umiarkowanej twardo stoją na gruncie ustawy, która nie uwzględnia żadnych „frakcji“ ani zjazdów „federacyjnych“. Ależ ta sama ustawa przedewszystkim nie uwzględnia... rozłamu w partji, a tymczasem rozłam taki istnieje i trzeba (przynajmniej my tak sądzimy) go tak czy inaczej zażegnać. I tu kierownicy Frakcji Umiarkowanej występują z takim samym prawem w imieniu „partji“, jak ów obłąkany ambasador posłował w imieniu Rzeczypospolitej. Bo faktem jest, że obecnie istnieją dwie frakcje P. P. S., z których żadna z osobna nie stanowi partji. Partję — P. P. S. — stanowią dopiero obydwie frakcje razem wzięte. I dlatego powoływanie się na ustawę, nie uznającą „frakcji“, przez jedną z tych frakcji w celu uniemożliwienia zjazdu ogólnie partyjnego jest conajmniej śmieszne.

I ten więc argument nie posiada żadnego znaczenia. A innych argumentów — argumentów, któreby można rozpatrywać bez niebezpieczeństwa ugrząźnięcia w mało pojętnej mieszaninie plotek i anegdotek, artykuł „Robotnika“ nie zawiera.

List z katorgi smoleńskiej.

SMOLEŃSK 10/II-907. Z powodu przepelnienia katorg syberyjskich postanowiono budować więzienia dla skazanych na ciężkie roboty w Rosji europejskiej. Na razie zaś przerobiono rotę aresztanckie w pewnych punktach na centralne więzienia dla katorżan. Właśnie smoleńskie rotę aresztanckie zostały na ten cel obrócone. Mogą one pomieścić około 900 katorżan.

Kiedy więzienie poczęło się zapelniać skazanymi, poznali oni, jakie piekło mają do przebycia. Albowiem administracja więzienia postawiła nas w warunki wprost nie do wytrzymania. Np. dano nam bieliznę z materiału, jakiego kupcy używają do worków na zboże. Uszyta bielizna jest tak, że rękawy koszuli sięgają zaledwo do łokcia, długość do wpół krzyża, szerokość taka, że, jak kto jest średniej tuszy, to owa koszula nie pozwala poruszać się swobodnie i nawet oddychać. Kalesony szyje ten sam krawiec i w ten sam sposób co koszule. Pierze ową bieliznę jeden z więźni, a brud, widoczny na niej po „wypraniu“, jest dowodem, że nie widzi ona w praniu ani gorącej wody, ani mydła. Bo gdy się ją otrzyma raz na dwa tygodnie dla zmiany, to wygląda jak ziemia i nikt by jej się nie odważył włożyć, gdyby jej sobie nie przepłukał w zimnej wodzie. Zaznaczyć należy, że bielizna ta jest przechowywana i prana wszystka razem, pomimo, że

mamy pomiędzy nami rozmaitych chorych — suchotników, weneryków i t. d.

Towarzysze, widząc to ohydne niedbalstwo administracji, a chcąc uniknąć chorób zaraźliwych, zażądali, aby im wydano ze składu własną bieliznę i pościel, którą każdy będzie sam sobie prał. Nie na to przecież przywieźliśmy ze sobą pościel i bieliznę, by gnła w składzie, w którym jest taka wilgoć, że woda stoi kałużą na podłodze. Co się zaś tyczy towarzyszy, nie posiadających własnej bielizny, to postanowiliśmy żądać, aby wydano im na ręce po dwie pary koszul i kalesonów, któreby mogli sobie prać na przemian i aby ta bielizna była z przyzwoitego materiału, luźniejsza i starannie uszyta. Zażądaliśmy też skarbowej pościeli dla tych, którzy własnej nie mają, przytym domagaliśmy się jakiejś podkładki, którąby można było kłaść na płótno i na niej spać. Pościel skarbową jest bowiem taka: łóżka jak zwykle w każdym więzieniu rosyjskim — płótnem obciążone żelazną ramą, koldra taka, że, chcąc przykryć nogi, odkrywa się piersi, a po przykryciu piersi obnaża się nogi, a tak jest rzadka, że dobra byłaby do przykrywania się w lecie od much, ale nigdy w zimie. Na poduszkę słomianą — tak małą, że niepodobna na niej głowy utrzymać — nie dają powłoczki, to też, wstając rano, ma się na twarzy kratkę — odbicie brudnego, grubego płótna poduszki.

Zażądaliśmy, aby nam ulepszono łaźnię, bo jest bardzo brudna, zimna, zupełnie ciemna i nie posiada ani stołów, ani ławek. Zażądaliśmy też, aby nam ulepszono życie, bo o chlebie nawpół z piaskiem i liściach kapusty, poiekanych tasakiem, z której gotują coś naksztalt kapuśniaku bez żadnego okraszenia, niepodobna wytrzymać. W dodatku pozwalają sprowadzać z wolności tylko chleb i cukier — raz na dwa tygodnie i to nie więcej jak za 50 kop.

Wszystkie te żądania władza odrzuciła.

Doprowadzeni do ostateczności, pozejmowaliśmy z siebie bieliznę i wyrzuciliśmy ją wraz z pościelą na korytarz, pozostawiając na sobie tylko spodnie i kajdany. Niektórzy wyrzucili nawet spodnie, pozostając tylko w kajdanach.

Inspektorowi wkrótce sprzykrzyło się już patrzeć na trzęsące się zsiniałe od zimna ciała, postanowił więc kres położyć temu jedynemu w swoim rodzaju „strajkowi“. Pojechał tedy do Petersburga, gdzie przedstawił sprawę w ten sposób, że winowajcami tego „strajku“ jest sześciu katorżan i, skoro się ich wywiezie, „strajk“ musi upaść.

Istotnie dn. 26 stycznia wywieziono do Szlisselburga Woroncina, Mantowicza, Fenkina, Kurcensztajna, Żadanowskiego i Herszkowicza. W kilka dni potem przyjechał z Petersburga pomocnik głównego inspektora, aby zobaczyć, czy „strajk“ skończony. Przekonał się jednak, że wywiezienie owych sześciu nie nie wskórało. Wobec tego postanowił sprowadzić znanego katorżanę pogromcę więźniów w uniformie podpułkownika.

Ten, gdy przyjechał, zastał większą część towarzyszy chorych z przeziębienia i jednego trupa. Rozpoczął więc walkę z chorymi. A trzeba nadmienić, że przybył pijany i cały czas pozostawał w tym stanie. Ledwo mogąc ustać na nogach, obchodził cele krzycząc: „zdrastujcie!“ Odpowiedzieliśmy mu tak samo: „zdrastujcie!“ On w krzyk: dotychczas nie wiecie, że musicie mi odpowiadać „zdrawia żelazem wasze wysokoblagorodje!“ Nazajutrz nie odpowiedzieliśmy już wcale na jego pozdrowienie. Począł więc wrzeszczeć: „Dano mi władzę zupełną nad wami, ja jestem waszym carem, waszym Bogiem i mogę z wami zrobić, co mi się tylko spodoba, byłbym strajk usmierzył, i wy powinniście mi złożyć uszanowanie“.

Odpowiedzieliśmy, że jesteśmy rewolucjonistami i żadnego szacunku dla takich jak on nie czujemy. Kiedy począł mówić do nas przez „ty“, odpowiedzieliśmy mu tym samym, co go tak rozłościło, że jął zrywać bandaże tym, co mieli pokraczane szyje z powodu przeziębienia gardła. Używał przytym najbrudniejszych wymyślań, na cośmy mu odpowiedzieli: „chuligan!“ „czarnoseciniec!“ „krowopijca!“ „pijaczyna!“

Wybiegł rozuszony na podwórze i sprowadził na korytarz rotę żołnierzy z oficerem i bębniem, których spotkaliśmy świsem i krzykiem, że aż więzienie drżało. Ale na nim nie zrobiło to wielkiego wrażenia, bo był pijany jak świnia. Zaczął wchodzić do cel z żołnierzami, zabierał w każdej z nich po paru nagich towarzyszy i kazał wsadzić ich do zimnych karcerów. A ponieważ zabrakło mu zimnych karcerów, więc kazał za-

prześć palenia w całym więzieniu. Widząc jednak, że i to nie na dużo się zdało, sprowadził kozaków, żandarmów i inne wojsko i zaczął chodzić z niemi po celach, wybierając tych towarzyszy, którzy mu się najmniej podobali. W ten sposób wybrał 23. Zaprowadziwszy ich do kancelarji, kazał wkładać bieliznę. Odpowiedzieli, że włożą, jeżeli dostaną własną. Zabrano ich z kancelarji wobec tego i odprowadzono na stację — 5 wiorst odległą — skąd wysłano na Sybir.

Widząc, że i to nie pomogło, sprowadził aż pijany podpułkownik żołnierzy konwojowych i zrobił ścisłą rewizję w całym więzieniu. Poza bierano nam pieniądze, jakie kto miał, pasy, na których nosiliśmy kajdany, choć pasy te były własnością każdego z nas (obecnie nosimy kajdany na sznurkach, które do krwi nacierają biodra), wreszcie książki, materiały piśmienne, listy, herbatę, cukier, lekarstwa i ręczniki. Pozostały nam same spodnie. Gły zabierano nam rzeczy, nikt ich nie spisywał. Wrzucono je do worków, które zabrano niewiadomo gdzie.

Kto miał słabe nity w kajdanach, kazano je przekuć. Wszystkie karcerzy zapelniono nagimi i choremi towarzyszami, a tych, dla których nie wystarczyło karcerów, przeprowadzono (chorych i nagich!) do zimnych suteryn, nigdy nie opalanych. Kiedy i tam zabrakło miejsca, zakazano pozostałym opuszczać cele nieopalone, a kubły wstawiono do cel. Obecnie nie dają nam nic oprócz wody i chleba, zabroniono pisywać listy i otrzymywać je od rodzin. Skasowano zupełnie widzenie, palenie papierosów i sprowadzanie z wolności chleba i cukru. Pijany podpułkownik codziennie lata po celach i coraz to nowsze obmyśla katusze na konające ofiary.

I w tych warunkach przebywamy od dnia 3-go stycznia, a kiedy się to skończy, nie wiemy. Trzeba zaznaczyć, że teraz już większość towarzyszy jest chorych i leżą nago, bez pościeli o głodzie i chłodzie.

Z życia partyjnego.

WARSZAWA. Dnia 10 b. m. odbyła się konferencja dzielnicy Powązkowskiej z udziałem 17 towarzyszy. Reprezentowane były większe fabryki jakoteż i niektóre fuchy, jak szewcy, ślusarze, bronzownicy, szrotkarze, kapelusznicy. Ze sprawozdania, złożonego przez poszczególnych delegatów, wynika, że prawie wszędzie towarzysze robotnicy chętnie się garną pod sztandar naszej frakcji, wychodząc z założenia, że tylko Frakcja Rewolucyjna P. P. S. reprezentuje prawdziwe idee pepeesowe. Taktyka t. zw. „lewicy“ sprawiła, że w dzielnicy naszej zagnieździła się w niektórych fabrykach endecja, ale mamy nadzieję, że przy żywej agitacji z naszej strony wykurzymy tych „prawdziwych obrońców ludu roboczego“, Lewica i esdecy w dzielnicy Powązkowskiej mają wpływy minimalne.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przystąpiono do wyborów do komitetu dzielnicowego, do którego powołano 10 towarzyszy. Część tych ostatnich była w komitecie dzielnicowym i przed rozłamem.

WARSZAWA. Dnia 13 b. m. odbyła się konferencja dzielnicowa na Pradze. Obecni byli przedstawiciele siedmiu większych fabryk i delegat W. K. R. Ustalono następujący porządek dzienny: I. Sprawozdanie z obecnego stanu roboty. II. Sprawy organizacyjne. III. Kolportaż bibuły. IV. Wybór komitetu dzielnicowego. Przy sprawozdaniach uwidoczniło się przedewszystkim, że robota wskutek wysp znacznie się skurczyła. Do tego też części przyczynił się i rozłam. W chwili obecnej Frakcja Umiarkowana posiada bardzo nieznaczne stosunki. Jednogłośnie podniesiono brak pogłębienia ideowego roboty, co pociągnęło za sobą przejście znacznej liczby robotników do N. D. Zwrócono przytym uwagę na to, że jest to skutek systemu roboty „lewicowej“, systemu, który przyniósł rachowi naszemu znaczne szkody. Polegał on bowiem na tym, że starano się przyłączyć do kol organizacyjnych jak największą liczbę bez należytego zwracania uwagi na dalsze ich uświatlamianie socjalistyczne. Co do spraw organizacyjnych, to towarzysze mówili o trudnościach przy tworzeniu kol organizacyjnych. Stwierdzono, że bibuła nasza dochodzi prawie wszędzie.

Składki również zaczynają wpływać. Postanowiono przyjąć specjalnego bibularza, aby wydawnictwa nasze rezchodziły się regularnie. W końcu wybrano Praski Komitet Dzielnicowy z 4-ch towarzyszy.

LUBLIN. Dnia 17-go lutego odbyła się tu konferencja lokalna. Obecnych było 19 przedstawicieli oddzielnych kół organizacyjnych. Porządek dzienny obejmował: 1) Sprawozdanie Lubelskiego Komitetu Robotniczego; 2) Sprawozdania poszczególnych przedstawicieli kół organizacyjnych; 3) Sprawy organizacyjne; 4) Wybór nowego L.K.R. Powzięto odpowiednie uchwały, między innymi w sprawie stosunku naszego do Frakcji Umiarkowanej. Konferencja trwała od rana do godz 7-ej wieczór.

CZĘSTOCHOWA. Sprawozdanie za grudzień 1906 r.

W P Ł Y W Y:

Zapomoga z kasy centralnej	242 rb.	60 k.
Podatek obywatelski	105 " — "	
Splacona pożyczka	5 " — "	
Razem	352 " 60 "	

W Y D A T K I:

Utrzymanie agitatorów	217 rb.	73 k.
Rozjazdy	13 " 27 "	
Różne	19 " 62 "	
Pożyczki	9 " 93 "	
Technika i technika kasowa	11 " 77 "	
P. B.	65 " — "	
Razem	337 " 28 "	

Saldo na 1 Stycznia 1907 r. 15 rb. 28 k.

ODDZIAŁ ZAGRANICZNY P. P. S. Z listu członka naszego Komitetu Zagranicznego, który został wysłany w objazd po Europie Zachodniej, gdzie rozsypane są, głównie po koloniach młodzieży, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych, sekcje „Oddziału zagranicznego P.P.S.“, wyjmujemy dane, uwidaczniające stan obecny naszej organizacji.

I. Szwajcaria

1) Zurych. Sekcja robotniczo-inteligencka, protestując przeciwko t. zw. IX Zjazdowi, przyłączyła się w całości do Fr. Rew. P.P.S.

2) Fryburg. Cała sekcja, z wyjątkiem jednego członka, protestując przeciwko uchwałom IX zjazdu, przyłączyła się do Fr. Rew. P.P.S.

3) Lozanna. Sekcja w całości przyłączyła się do Fr. Rew. P.P.S.

4) Bern. Sekcja wypowiedziała się za Fr. Umiarkowaną P.P.S. Mamy kolportera, który wystąpił z sekcji.

5) Genewa. Jakkolwiek większość wypowiedziała się za Fr. Umiarkowaną, to jednak mamy za sobą poważną część sekcji. Wogóle sprawa przynależności frakcyjnej sekcji genewskiej nie wyklarowała się ostatecznie.

II. Belgia.

1) Bruksela. Sekcja wypowiedziała się w całości za frakcją umiarkowaną.

5) Leodjum. Dawna sekcja weszła do fr. um. Powstała nowa — nasza.

3) Antwerpia. Połowa dawnej sekcji przystąpiła do Fr. Rewolucyjnej P.P.S. i — łącznie z nowymi siłami — zorganizowano naszą sekcję.

III. Francja.

Paryż. Większość za nami. Zorganizowana została sekcja fr. rew. P.P.S.

IV Niemcy.

1) Friedberg pod Frankfurtem. Wszyscy pepeesowcy wypowiedzieli się za nami i łącznie z nowymi siłami zorganizowali naszą sekcję (8 czł.).

2) Frankfurt — za nami.

3) Darmstadt. Organizacja naszej sekcji w toku; innej niema.

4) Karlsruhe. Sekcja pozostała jedną, lecz zorganizowała się w dwie opinie frakcyjne. Po naszej stronie 5-ciu, po stronie „umiarkowanych“ dwóch.

Inne punkty nie zostały jeszcze obsłane przez delegata komitetu zagranicznego. Co do nastroju, panującego wśród młodzieży polskiej, studjującej za granicą, to nie jest on przychylny dla kierunku „lewicy“, jako czegoś pośredniego między P. P. S. D., choć bliższego tej ostatniej. Wobec

tego ludzie usposobieni „lewicowo“ wolą iść wprost do S.D. Zresztą zdarza się to rzadko, gdyż nastroju „esdekowskiego“ niema. Wśród niepartyjnej młodzieży socjalistycznej polskiej, Frakcja Rewolucyjna spotyka się z gorącym uznaniem, co rokuje normalny rozwój naszego Oddziału Zagranicznego w tych sferach.

3 wydawnictw „Frakcji Umiarkowanej“

№ 204 „Robotnika“.

Rzadko wprawdzie wychodzi organ naszych „umiarkowanych“, ale za to każdy jego numer zawiera pyszny bukiet doborowych wymyślań pod naszym adresem. Niestety, i na tym polu „lewica“ objawia zupełny niemal brak własnych, oryginalnych pomysłów, czerpiąc pełnemi garściami z zapasów, nagromadzonych w ciągu szeregu lat przez esdeków. Z tego, co esdecy zarzucali P.P.S. jako całości, nasi „lewicowcy“ robią oskarżenie Frakcji Rewolucyjnej P. P. S. W ten sposób zupełnie tanim kosztem, nie wysilając własnych mózgów, mają wielkie „moralne“ zadowolenie.

Oto próbka takiego posługiwania się (bez wskazania źródła, co stanowczo jest nieładnie) pracą publicystyczną esdeków. Chcąc przerazić swoich zwolenników, „Robotnik“ Frakcji Umiarkowanej maluje taki portret kierowników frakcji przeciwnej: „Ich rozumienie rewolucji to poprostu wojna polsko-rosyjska dla oderwania Królestwa od Rosji i zbudowania niepodległego polskiego państwa w granicach 10-ciu gubernji; wierzą w rewolucyjną wartość narodowego frazesu, obiecując, że sprowadzi on do obozu rewolucji liczne rzesze patriotycznego drobnomieszczanstwa; chcą hałaśliwej partyzantki, nie liczącej się z interesami ruchu masowego, gonią za jaskrawym efektem jednostkowych występów, nie rozumiejąc, że nie masz siły rewolucyjnej poza ruchem masowym i t. d.“ Czyż to nie jest na zwykłejszą sieczkę, sporządzoną przez publicystów esdeckich gwoli „pohańbieniu“ P.P.S.? I taką sieczką chcą „lewicowcy“ zasypać oczy robotnikom, którzy przecież mają dziś możność dowiedzenia się z naszych wydawnictw nietylko do czego dąży Frakcja Rewolucyjna P.P.S., ale jakie jest właściwe stanowisko programowe P.P.S., o czym w ciągu ostatnich 2-ch lat panowania w naszej partii „lewicy“ ludzie zupełnie zapomnieli.

Te nasze wydawnictwa są istotnie solą w oku kierowników lewicy. No i nic dziwnego. Przez dwa lata był spokój, bo pisma, gdzie można było prowadzić dyskusję, zamknięto, ludzi stojących na gruncie programu P.P.S., odsunięto od roboty, zakneblowano im usta, tych, którzy, pomimo zakazu „lewicowców“ ośmielili się bronić programu P.P.S., zawieszono w czynnościach. Jednym słowem wszystko szło jak najładniej. W partji zapanował niesłychany chaos programowy, a nad tym chaosem unosił się duch „lewicy“, miotający oszczerstwa na poprzednich kierowników P.P.S. Aż tu naraz wszystko djabli wzięli. Ci, którzy wskutek gospodarowania lewicy musieli milczeć, odzyskali mowę i — cała budowa lewicowców rozsypuje się w gruzy. Oni chcieli, aby robotnicy nie dowiedzieli się, na czym polega program i taktyka P.P.S., a tu powstaje „Robotnik“, który jasno, zrozumiale, niczego nie obwijając w bawełnę, tłumaczy wszystkie kwestje, wysuwające się na porządek dzienny, ze stanowiska tego programu i w myśl taktyki pepeesowej. Oni skazali na śmierć wszelką dyskusję w łonie partji, a my wznawiamy uśmiercony przez nich „Przedświt“ i mówimy, że tylko drogą dyskusji można sobie dokładnie wyjaśnić nasze zadania. W miarę rozszerzania się naszej roboty wskrzeszamy zabite przez „lewicę“ organa („Na Barykadę“, „Kielczanina“, „Gazetę Ludową“, „Wiestnik P.P.S.“) lub zakładamy nowe („Czerwony Sygnał“), których potrzeba daje się odczuwać. I każde z tych pism, uświadamiając proletarijat w duchu pepeesowym, coraz bardziej uniemożliwia robotę niedobitków „lewicy“. Stąd oburzenie na nas za „wydawanie pism z

tytułami pism partyjnych w sposób, obliczony na wprowadzenie w błąd i tumanienie mas“. Oburzenie lewicowców na nas za wydawanie tego, czego sami nie mogą lub nie chcą wydawać, ma i swoją komiczną stronę. Bo jeśli istotnie nie jesteśmy socjalistami (jak twierdzi „Robotnik“ umiarkowany), jeśli jesteśmy takimi zbrodniarzami i heretykami, za jakich nas usiłuje ogłaszać „lewica“, to w takim razie nasza szeroka działalność wydawnicza tylko jej na korzyść wyjść może. Zdawałoby się, że im więcej wydajemy tej „heretyckiej“ bibuły, tym prędzej skompromitujemy się w oczach ogółu, co tylko przyspieszy „triumf“ „prawdziwych“ socjalistów z Frakcji Umiarkowanej. W rzeczywistości jednak jest zupełnie przeciwnie: każdy nowy numer pisma, przez nas wydany, jest nowym dowodem, że taktyka „lewicy“ opiera się na kłamstwie. I tu jest źródło złości — na szczęście bezsilnej — publicystów umiarkowanych.

A złość jest, jak wiadomo, złym doradcą. Ona to dyktuje „lewicowcom“ argumenty, posiadające tę samą wartość, co i plotka „Robotnika“ (znowuż zapożyczona od esdeków) jakoby nasi towarzysze głosowali po fabrykach w Łodzi na... endeków. Nie dziwnym się wzrastającej złości i rozpaczki kierowników Frakcji Umiarkowanej. Pojmujemy, że położenie ich roboty nie uspasabia do optymizmu i pogody. Ale, uwzględniając to wszystko, wolelibyśmy mieć przeciwników, z którymi możnaby polemizować wyłącznie ideowymi argumentami. A do takiej polemiki, niestety, „Rob.“ umiarkowany, materiału nie daje.

Nasze wydawnictwa.

„Robotnik“ № 210, 4 str. 14,000 egz. Treść: Kapitalizm a społeczeństwo. — Kwestja rolna u nas. — Z Rosji. — Z prasy. — Z życia partyjnego. — Korespondencje. — Do ogółu towarzyszy z obydwóch frakcji P.P.S. — Drobne not.

„Wiestnik P.P.S. (F.R.)“ № 6 — po rosyjsku, 4 str. 2,000 egz. Treść: Do wszystkich towarzyszy rosyjskich. — Organ „mieńszewików“ o rozłamie w P.P.S. — Nasze wydawnictwa. — Działalność O.B.

„Przedświt“ № 2, 29 str. 5,000 egz. Treść: Materiały do dyskusji programowej. (Program paryski; trzy projekty, przedstawione na VIII Zjazd; uwagi krytyczne).

„Łodzianin“ № 29, 6 str. 8,000 egz. Treść: Kontrewolucja. — Frakcja Umiarkowana P.P.S. Czym się różnimy. — Bez pracy i chleba — Korespondencje. — Z życia łódzkiego. — Sprawozdania finansowe i pokwitowania (częściowo w dodatku).

P O K W I T O W A N I A.

Z odczytu w Darmstadtzie — 11 marek, z odczytu w Leodjum — 19 fr., za bibułę: Śródmieście 8 rb. 57 k., Powąski 3 rb. 33 k., Stach 1 rb. 23 k. Podatek partyjny pow. Gostyńskiego na blozek 5 r. 70 k.

Na ofiary lokautu łódzkiego. Z Pragi: 1. 33 (stacja Targówek) 85 k., 1. 43 (fabryka grzebieni na Kamionku) 6 r. 96 k. fabr. „Z-dr.“ 4 r. 79 k., remiza na M.P. 5 r. 29 k. Z Zawiercia — z fabryki akcyjnej: przedziałnia A nocna 11 r. 77 k., przedziałnia B. 21 r. 27 k., przedziałnia C. 2 r. 69 k., pozostałe oddziały — 6 r. 27 k., — razem: 42 rb. Na żądanie robotników z wyżej wymienionej fabryki wyszczególniamy pojedyncze pozycje z ogólnej sumy, pokwitowanej w Nr 207 „Rob“ (Zawiercie i Noworadomsk): 1. 3 — 48 r. 45 k., oddziały mechaniczne 86 r. 33 k., razem z fabr. ake. w Zawierciu 134 r. 78 k. Rosyjska organizacja robotnicza (bezpartyjna) w Zurychu na ręce tow. Englische dla międzypartyjnej i międzyzwiązkowej komisji lokautowej w Łodzi 120 fr. Zarząd partji S.D. Niemieckiej, otrzymane od towarzyszy partyjnych z Lipska na ręce tow. Daszyńskiego dla tejże komisji 1000 marek. Z Karlsruhe przez K. 48 kor. 18 hal. 1. Ch. 5 r. Na walkę ze zbrodniarzami Nr 20 — 4 rb. 10 k. Kijów związek kaflarzy dzielnicy Padół 6 r. 30 k. dzielnica Łukjanówka 20 rb. 30 k. Lublin - koszykarze 2 r. 60 k. z konferencji 1,01 k. Pruszków 1. 144 (Goldberg) 70 k. 1. 119 (Fajansowa) 10 r. 55 k., 1. 115 (Troctzer) 7 r. 55 k., 1. 145 (Troctzer) 2. 90 k., 1. 118 (Farbkowa) 4 rb., 1. 76 (Helenówek) 5 r. 75 k., 1. 143 (Rietner) 1 rb. 5 k., W.B. 3 r. — razem z Pruszkowa 35 r. 50 k., 1. 128 (Z.U.) 1 r. 10 k.